

Dziś to Słońsk – niewielka miejscowość położona na Ziemi Lubuskiej w pobliżu granicy polsko-niemieckiej. Mało kto wie, że od 1933 roku funkcjonowały tam najpierw jeden z pierwszych obozów koncentracyjnych, a następnie ciężkie więzienie karne w Rzeszy. Osadzano w nim m.in. działaczy europejskich ruchów oporu, sprowadzanych w ramach realizacji dekretu *Nacht und Nebel* (Noc i mgła). Jednak prawdziwy dramat Sonnenburga rozegrał się w nocy z 30 na 31 stycznia 1945 roku.

Historia więzienia w Sonnenburgu sięga XIX wieku. Obiekt, rozbudowywany w ciągu kilku dekad, pełnił funkcję pruskiego ciężkiego więzienia karnego. Choć mogło być w nim przetrzymywanych prawie tysiąc osadzonych, to panujące tam warunki bytowe należały do wyjątkowo trudnych. Już wówczas, oprócz więźniów kryminalnych, do Sonnenburga trafiali więźniowie polityczni, w tym polscy działacze niepodległościowi. Po procesie berlińskim (czy też moabickim) z 1847 roku w Sonnenburgu byli więzieni m.in. Ludwik Mierosławski (skazany na karę śmierci) oraz filozof Karol Libelt (powstaniec listopadowy, odznaczony krzyżem Orderu Virtuti Militari). W tym brandenburskim więzieniu wyrok odbywał również syn Henryka Dąbrowskiego – Bronisław.

Rozprawa z lewicą

W okresie Republiki Weimarskiej więzienie było miejscem osadzenia wielu działaczy ruchów lewicowych, głównie socjaldemokratów z SPD i komunistów z KPD. W Sonnenburgu kilkanaście miesięcy spędził znany niemiecki komunista Max Hoelz.

Więzienie – funkcjonujące w małym, pozbawionym przemysłu miasteczku – dawało zatrudnienie i utrzymanie okolicznej ludności. Jednak kryzys ekonomiczny lat

dwudziestych XX wieku dotarł również tu. Brak funduszy na niezbędne remonty sprawił, że skandaliczne warunki sanitarne panujące w obiekcie zmusiły władze do jego zamknięcia, co nastąpiło w 1931 roku. Decyzja ta wywołała protesty. Z prośbą o interwencję zwrócono się nawet do ówczesnego gaulaitera Brandenburgii, posła NSDAP w landtagu pruskim, Wilhelma Kubego. Ten miał obiecać, że gdy tylko jego partia odniesie zwycięstwo wyborcze, działalność więzienia zostanie przywrócona.

Czy ktoś słyszał

Magdalena Dźwigal



► Zdjęcie grupowe więźniów Sonnenburga, lato 1933 roku; w górnym rzędzie od lewej stoją: strażnik (członek SA), Fritz Rosenkranz (działacz KPD), Carl von Ossietzky, Ernst Oberdörster (poseł KPD), Wilhelm Schröder (robotnik z Berlina), Nilés (reżyser w teatrze Junge Volksbühne), Fritz Groh, Richard Schmetter, NN; siedzą: działacze SPD i związkowcy z Zagłębia Ruhry

Mieszkańcy Sonnenburga poszli do wyborów do Reichstagu 5 marca 1933 roku, podczas których NSDAP otrzymała prawie 44 proc. głosów, a w okręgu wyborczym Frankfurt (nad Odrą), do którego należał Sonnenburg, ponad 55 proc. 30 stycznia 1933 roku Adolf Hitler objął stanowisko kanclerza Niemiec. W atmosferze terroru NSDAP i jej paramilitarne bojówki kontynuowały prześladowania przeciwników politycznych. Pretekstem do nasilenia represji stał się pożar Reichstagu

o Sonnenburgu?



Fot. ze zbiorów Fritzta Langeego (Berliner VVN-BdA)

w nocy z 27 na 28 lutego. Prezydent Paul von Hindenburg błyskawicznie wydał nadzwyczajny dekret *Verordnung zum Schutz von Volk und Staat* (O ochronie narodu i państwa), znacząco ograniczający wolności obywatelskie oraz legalizujący terror. Aresztowania objęły początkowo Berlin, ale szybko ich zasięg rozprzestrzenił się na całą Brandenburgię i Rzeszę. Po wyborach wygranych przez NSDAP, wzmogła się fala aresztowań. Wśród zatrzymanych znaleźli się przede wszystkim komuniści i socjaldemokraci, ale również inni krytycy ideologii nazistowskiej i Żydzi. Brakowało miejsc do osadzania i izolowania zatrzymanych. 22 marca 1933 roku, na mocy decyzji szefa SS Heinricha Himmlera, utworzo-

no pierwszy obóz koncentracyjny w Dachau. Wkrótce powstawały kolejne obozy i areszty przewencyjne. 20 marca nieczynne, zdewastowane więzienie sonnenburskie przeszło pod zarząd Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Prus, kierowanego przez Hermanna Göringa. W tym dniu zapadła prawdopodobnie również decyzja o założeniu tam pierwszego państwowego obozu koncentracyjnego w Prusach.

Na początku kwietnia do obozu w Sonnenburgu trafiły transporty z pierwszymi więźniami – w sumie ok. 250 osób. Zarząd administracyjny jednostki powierzono prezydium policji berlińskiej, komendanturę sprawowali zaś funkcjonariusze wydziału ds. specjalnych poruczeń, wspomagani

przez stołeczne oddziały SA. Pierwszym komendantem został Gerhard Paessler.

Liczba osób przetrzymywanych w obozie sonnenburskim w ciągu kilku miesięcy przekroczyła 1200. Byli to w większości działacze lewicowi z Berlina i okolic, a w późniejszym czasie również działacze KPD ze Szczecina i Śląska Opolskiego. W sonneburskich celach znaleźli się też prominentni działacze komunistyczni i antynazistowscy „aresztowani przewencyjnie” tuż po pożarze Reichstagu. Byli wśród nich m.in. literat i pacyfista Carl von Ossietzky, który głośno sprzeciwiał się ideologii nazistowskiej i bezprawiu NSDAP, oraz anarchista i publicysta Erich Mühsam. Ossietzky w roku 1936 za swoją pacyfistyczną, antyfaszystowską działalność otrzymał Pokojową Nagrodą Nobla. W ówczesnej sytuacji międzynarodowej decyzja Norweskiego Komitetu Noblowskiego wywołała sporo kontrowersji. Szwedzka para królewska pierwszy raz odmówiła uczestnictwa w ceremonii wręczenia tej nagrody. Zresztą Ossietzky – przebywający już wówczas w szpitalu pod nadzorem gestapo – nie uzyskał pozwolenia na wyjazd z kraju, sam Hitler zaś zabronił na przyszłość wszystkim Niemcom przyjmowania odznaczeń noblowskich. Przykładem wyrównywania osobistych porachunków ▶



▶ Carl von Ossietzky, Sonnenburg, 30 czerwca 1933 roku; rysunek Adolfa Noetzela

Fot. ze zbiorów Ursuli Haupt-Noetzel (Berliner VVN-BdA)

z oponentami politycznymi było uwięzienie młodego adwokata Hansa Littena, który prowadził liczne sprawy przeciwko bojówkom SA, dowodząc przy tym, że NSDAP działa poza granicami prawa. W 1931 roku ośmielił się wezwać jako świadka i ośmieszyć podczas rozprawy samego Adolfa Hitlera. Ta zniewaga nie została mu zapomniana. W kwietniu 1933 roku również on znalazł się w jednym z pierwszych transportów do Sonnenburga. Był maltretowany i kilkakrotnie przenoszony do różnych obozów. W 1938 roku popełnił samobójstwo w Dachau.

Właśnie tacy ludzie byli w Sonnenburgu więźniami „specjalnego znaczenia” – bestialsko traktowanymi przez personel i kierownictwo obozu. Wstrząsające relacje i wspomnienia byłych więźniów robią przynębiające wrażenie. W zdewastowanym, zagrzybionym obozie dochodziło do maltretowania osadzonych tam ludzi. W piwnicach urządzono pokoje przesłuchań, w których torturowano więźniów.

Dzięki ich rodzinom oraz informacjom przekazywanym przez nielicznych uciekinierów świat dowiadywał się o sytuacji panującej w Sonnenburgu. Do miasteczka przybywały nawet delegacje zagranicznych dziennikarzy – jednak zazwyczaj mistyfikacja zarządzana przez komendanta obozu pozwalała ukryć rzeczywiste warunki tam panujące. Nawet dokonana w kwietniu 1933 roku zmiana obsady i komendanta obozu nie wpłynęła na poprawę położenia więźniów. Było wręcz gorzej – zafundowano im wielogodzinne, wycieńczające i brutalne „ćwiczenia” pruskiej musztry i gimnastyki. Sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu w sierpniu 1933 roku, kiedy to kierownictwo nad obozem przejęło SS.

Z wagnerowskim rozmachem

W kwietniu 1934 roku na mocy odgórnych decyzji zamknięto obóz koncentracyjny w Sonnenburgu – już wcześniej zwolniono większość więźniów w ramach tzw. amnestii świątecznej, pozostałych zaś przewieziono do innych obozów. Zakład znów oddano Ministerstwu Sprawiedliwości, przez co wszedł do hitlerowskiego systemu więziennictwa jako ciężkie samodzielne uwięzienie karne. Do 1939

roku osadzano w nim przede wszystkim więźniów uznawanych w ówczesnej nomenklaturze za kryminalnych. Sytuację zmienił rok 1939, kiedy trafili tam Polacy, w tym wielu uwięzionych w ramach akcji odwetowej za tzw. bydgoską krwawą niedzielę. O Polakach osadzonych wówczas w Sonnenburgu wciąż jednak zbyt mało wiemy i warto poświęcić tej tematyce odpowiednie badania. Jednak po wydaniu 4 grudnia 1941 roku rozporządzenia o prawie karnym dla Polaków i Żydów, liczba polskich więźniów zmalała do pojedynczych przypadków. Od tej pory byli już bowiem kierowani nie do więzień, lecz do obozów karnych.

W 1942 roku uwięzienie w Sonnenburgu zmieniło swoje oblicze. Stało się zakładem o przeznaczeniu specjalnym, zaczęły tam bowiem trafiać osoby zatrzymywane na podstawie dekretu *Nacht und Nebel* (w skrócie NN). W jednej ze scen Wagnerowskiej opery *Złoto Renu* główny bohater zakłada magiczny hełm i znika, śpiewając: „Nocy i mgły, znikam”. Podobnie „znikać” bez śladu mieli – według wytycznych z 7 grudnia 1941 roku – przede wszystkim działacze ruchu oporu we Francji, Holandii, Belgii i Norwegii. Przewidywano potajemne przewożenie do Rzeszy obywateli państw okupowanych, o których było

wiadomo, że prowadzą działalność antynazistowską, aczkolwiek brak niezbitych dowodów nie pozwalał na przeprowadzenie procesu z założonym z góry wyrokiem śmierci. Istotą operacji było utrzymanie deportacji w ścisłej tajemnicy. Rodzinom porwanych jedynie w wyjątkowych przypadkach udzielano informacji o zatrzymaniu, a dalsze losy ich bliskich miały być utajnione, łącznie z wiadomością o śmierci więźniów i miejscu ich pochówku. Przemysław Mnichowski, badacz zbrodni z okresu II wojny światowej, pisał: „Dekret »Nacht und Nebel« był wykonywany z całą niemiecką precyzją. Ludzie znikali bez śladu z domów, z miejsc pracy, z ulic i nikt nie wiedział, co się z nimi stało”. Na terenie Rzeszy więźniowie ci byli oddawani pod sądy specjalne, m.in. w Kilonii dla deportowanych Francuzów i Norwegów w Dortmundzie dla więźniów z Belgii i Holandii oraz w Berlinie dla obywateli pozostałych krajów objętych akcją. Od października 1942 roku sprawy szczególnej wagi rozpatrywał tzw. Trybunał Ludowy w Berlinie, a w 1944 roku przejęło je gestapo. Procesy były jednak zwykłą formalnością, a ich przebieg farsą.

Pierwsi więźniowie akcji *Nacht und Nebel* trafili do Sonnenburga we wrześniu 1942 roku. W latach 1942–1944 łącznie



przetransportowano tam ok. 1,5 tys. skazanych na karę śmierci lub dożywotniego więzienia, w tym 500–800 członków ruchu oporu z północnej Francji, 200–300 deportowanych z Belgii, ok. 200 z Holandii, ponad 250 z Norwegii oraz mniejszą liczbę z Jugosławii i ZSRR. W więzieniu znaleźli się również obywatele anektowanego Wielkiego Księstwa Luksemburga odmawiający służby wojskowej oraz Niemcy skazani za działanie na szkodę Wehrmachtu.

Umieszczeni we wschodnim skrzydle kompleksu więźniowie akcji NN byli odseparowani od pozostałych osadzonych. Dramatyczne warunki panujące w Sonnenburgu powodowały dużą śmiertelność – znacznie większą niż w innych ośrodkach tego typu. Na drzwiach ich cel umieszczano kartki z napisem: „Żadnych listów, żadnych książek, bez kościoła”. Niewątpliwie deportowani działacze europejskich ruchów oporu byli narażeni na szczególne szykany ze strony personelu więziennego – bito ich i poniżano. Łamano – przez oblewanie zimną wodą lub wrzątkiem, przydzielano głodowe racje żywnościowe. Zmarłych grzebano na więziennym cmentarzu.

W listopadzie 1944 roku więźniów NN stopniowo przenoszono do obo-

zów koncentracyjnych Sachsenhausen i Groß-Rosen. Mimo to pozostawała tam spora liczba Luksemburczyków oraz niemieckich więźniów kryminalnych i politycznych. Do Sonnenburga zaczęto tymczasem kierować więźniów z Europy Wschodniej. Jednak na skutek szybkiego rozwoju wydarzeń na froncie wschodnim proces ten wyhamował. W styczniu 1945 roku w Sonnenburgu przetrzymywano jeszcze ponad 900 więźniów. Był to czas, kiedy chcąc zatrzeć ślady zbrodni, popełniano kolejne masowe mordy, dziś określane mianem zbrodni końcowego etapu.

Masakra styczniowa

Późnym popołudniem 30 stycznia z Frankfurtu nad Odrą do więzienia w Sonnenburgu przybył Hauptsturmführer-SS Wilhelm Nickel w asyście oddziału specjalnego SS. Przejął od komendanta Theodora Knopsa kierownictwo nad jednostką – powołując się na specjalne pełnomocnictwa szefa gestapo we Frankfurcie, Heinza Richtera. Z miejsca rozpoczął przygotowania do wykonania tzw. *Räumungsbefehl*, czyli rozkazu

fizycznej likwidacji więźniów. Prawdopodobnie wyselekcjonowano 825 więźniów przeznaczonych do eksterminacji. Zostali wyprowadzeni na więzienny dziedziniec i rozstrzelani z broni maszy-

nowej. Wszystko rozegrało się w ciągu kilku godzin. Zamordowano wówczas Luksemburczyków, Francuzów, Holendrów, Norwegów, Belgów, Niemców, Polaków, Jugosłowian, Czechów, Ukraińców i Hiszpanów. Masakry udało się uniknąć 150 więźniom, których poprowadzono na zachód wraz z ewakuowanym personelem więziennym i ich rodzinami. Cudem ocalali również ciężko ranni Belg Léon Esseler, Ukrainiec Andrej Kowalenko oraz Jugosłowianie Vjekoslav Leček i Vladimir Savič. Polski adwokat Józef Wójcik i Niemiec Willi Wibbing zdołali ukryć się tuż przed masakrą.

Ewakuujący się Niemcy zamknęli bramę więzienia, a klucz wyrzucili w głęboki śnieg. Dwa dni później, 2 lutego, bramę wysadzili żołnierze radzieccy. Zastali przerażający widok – 819 ciał. Dopiero wówczas z ukrycia wyszli ocaleni. Rozmiar masakry udokumentowała radziecka ekipa filmowa.

Dziś nie ma śladu po tym ogromnym kompleksie więziennym. Zniszczony w 1945 roku, prawdopodobnie w latach pięćdziesiątych został rozebrany, a budulec wywieziono do Warszawy. Pozostały jedynie fragment muru, przy którym dokonano mordu, i wciąż żywa pamięć o tym wydarzeniu. Do dziś nie rozliczono zbrodni popełnionych w Sonnenburgu. Co prawda, wydarzenia z 30–31 stycznia 1945 roku były składnikiem jednego z tzw. norymberskich procesów następczych – znanego jako proces prawników (zapadły w nim m.in. wyroki dożywotniego więzienia) – ale na ławie oskarżonych nie zasiadł nikt z bezpośrednich wykonawców zbrodni. Pozostałe postępowania – czy to przed sądami RFN, czy w Polsce – z uwagi na brak wsparcia prawnego ze strony władz niemieckich nigdy nie doprowadziły do ukarania winnych. ■

Korzystałam z opracowań: Przemysław Mnichowski, *Obóz koncentracyjny i więzienie w Sonnenburgu (Słońsku) 1933–1945*, Warszawa 1982; *Obóz koncentracyjny i ciężkie więzienie karne Sonnenburg*, red. H. Coppi, K. Majchrzak, Berlin 2015 oraz dokumentów archiwalnych zgromadzonych w IPN.

Magdalena Dźwigal – archiwistka, historyczka, pracowniczka Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie

► Ocaleni z masakry SS rozmawiają z żołnierzami radzieckimi; od lewej stoją: Andrej Kowalenko, Léon Esseler, Vladimir Savič; zdjęcie z nagrań radzieckiej ekipy filmowej, więzienie Sonnenburg, 2 lutego 1945 roku